

Życie Warszawy
nr 248, 28.10.1975

KULTURA • SZTUKA

Z TEATRÓW STOLICY

AUGUST GRODZICKI

Maupassant jako Bel-Ami

Światowa prapremiera sztuki włoskiego autora uwieńczonej w jego ojczyźnie Nagrodą im. Pirandella, włoski — choć w Polsce wykształcony reżyser, bardzo znany francuski scenograf oraz polski kompozytor o najlepszej renomie i wytrawni aktorzy Teatru Powszechnego. Można było oczekiwać, że „Bel-Ami i jego sobowtór” Luciana Codignoli stanie się w Warszawie co się zowie wydarzeniem. Wydarzenia jednak nie było.

Powieść Maupassanta mamy w świeżej pamięci z kiepskiego serialu telewizyjnego. Z tego, cośmy zobaczyli w Teatrze Powszechnym, można wnosić, że w „Bel-Ami” tkwi materiał na dobrą sztukę czy adaptację teatralną. Ale Codignola nie takie żywił zamiary. Chciał napisać pogłębioną sztukę o Maupassancie i jego powieści, ale ją raczej pogrzebił niż pogłębił. Powieść miała tu być ilustracją postawy Maupassanta wobec świata, artystycznym wyzyciem się w losach i działaniu jej bohatera. Teza interesująca i wszystko — mimo pewnych wątpliwości — byłoby dobrze, gdyby włoski pisarz potrafił nas do niej przekonać w teatrze.

Tymczasem w sztuce to, co pochodzi z powieści, żyje na scenie w ostrych, migawkowych obrazkach o charakterze filmowym, w czym zasługa zarówno Codignoli jak i reżysera Giovanni Pampiglione, no i oczywiście aktorów. Natomiast to, co miało być sprawą główną: dyskurs artystyczno-filozoficzny między Maupassantem, opanowanym już w dużej mierze przez obłąd jego mistrzem i ojcem literackim Flaubertem wraz z epizodami z życia autora „Bel-Ami” mocno szeleści papierem. Jest gadanina z tzw. głębokimi myślami o bardzo różnej sile atrakcyjnej, ateatralnym komentarzem.

Te dwa nurty sztuki niby się przenikają, chociażby przez identyczność aktora — Wojciecha Pszoniaka w rolach Maupassanta i Bel-Ami, ale widz nie zostaje przekonany. Znużony komentującymi ingerencjami na temat sztuki, życia, przemijania, śmierci z niecierpliwością czeka na fragmenty z powieści. Z nich układa się przynajmniej w zarysie kapitalny obraz Belle Epoque, świetnie zaobserwowany z zewnątrz a przecieź bezlitośnie demaskujący wewnętrzny mechanizm świata bałecznych karier i bogatych salonów, rozpasanej zabawy w sojuszu łóżka z kruchą, pieniędzy i władzy, prasy i polityki, blichtru i kłamstwa. Spoza obrazu tego na pozór obiektywnego i bezosobowego przezierają sarkastyczne i pogardliwe oblicze pisarza znacznie wyraźniej niż z obolanych i cierpienniczych wyznań bezpośrednich, nawet kiedy czyni je aktor tak sugestywny jak Wojciech Pszoniak.

Jako Maupassant dregczy się przenikliwie brzydota i bezsens życia i świata, bluźni i niepokoi. Jako Bel-Ami z niezwykłą precyzją — a także wybournym dowcipem — demaskuje cynizm, brutalną przebojowość nieliczącego się z niczym ka-

rierowicza w świecie rządzącym się tymi samymi zasadami. A także nienawiść i pogardę do kobiet, które dla interesu zdobywa z łatwością. Jednakże warunki aktorskie Pszoniaka niezbyt uprawdopodobniają — co odbija się niekorzystnie na logice całego przedstawienia — siłę, z jaką Bel-Ami z miejsca podbija kobiety każdego wieku, stanu i profesji.

Wśród kobiet tych o jednakowej, choć niekoniecznie zawodowej, lekkości obyczajów paradują różne typy erotyczne celnie pokazane na scenie: zimna intelektualistka Madeleine Forestier — Elżbieta Kępińska, oszalała spóźnioną miłością Virginia Walter z przejmującym dramatyзмом zagrana przez Mirosławę Dubrawską, rozkoszna i drapieżna kotka Clotilde Marelle — Joanna Żółkowska, najmłodsza latorośl, Susanne, córka Virginii — Ewa Dałkowska i przedstawicielka najstarszego zawodu w tej dziedzinie Rachel — Aniela Świdarska. Galeria mężczyzn jest uboższa. W niej Władysław Kowalski ładnie gra Forestiera, Gustaw Lutkiewicz jest pysznym dorobkiewiczem Walterem a Andrzej Piśczatowski wiaściwym ministrem Laroche. Bronisław Pawlik z poświęceniem podjął się roli Flauberta.

Scenografia André Acquarta wspomaga reżysera w skupieniu rozproszonych elementów przedstawienia: dominuje czerń i migotliwe ruchome ściany lustrzane. Muzyka Stanisława Radwana jak zawsze znakomita: skoczne kankany z epoki skonstruowane z surowymi, nowoczesnymi uderzeniami dźwięku.

1975/76
Luciano Codignola — Bel-Ami i jego sobowtór — Przekład: Joanna Walter — Reżyseria: Giovanni Pampiglione — Scenografia: André Acquart — Muzyka: Stanisław Radwan (Teatr Powszechny).